Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 3. Kraków, dnia 15 stycznia 1928 r. Rok XVI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary — (Nr. pojed. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ
Naczelny redaktor:
Jan Owiński

Konto czekowe P. K. O. — Kraków Nr 401.065.
Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Pr. II. 3/28

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rz. P. z 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 398 dokonane dnia 3/I 1928 przez Dyrekcję Policji w Krakowie do L. 479/28/I zajęcie czasopisma p. t. „Piast" z dnia 8 stycznia 1928 Nr. 2, z powodu treści artykułu wstępnego p. t. „Nie demoralizujcie narodu" 1) od słów: „Czy znamy zaś takie państwo" do słów: „ale tak jest"; 2) od słów: „Takiej demoralizacji" do słów: „od czasów saskich", gdyż treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 1 rozp. Prez. RzPP. z dnia 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 399.

Równocześnie po myśli art. 77 rozp. Prez. Rzp. z 10/5 1927 Dzup. Nr. 45 poz. 398 zakazuje się Redakcji czasopisma „Piast" rozpowszechniania zajętych artykułów, oraz poleca się jej, by w najbliższym numerze czasopisma „Piast" pod rygorem art. 60 wspomnianego rozp. niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem przepisów art. 30—33 tegoż rozp.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy Senat II. w Krakowie, dnia 7 stycznia 1928.

Podpis nieczytelny.

Nie demoralizujcie narodu!

Jak się u nas lud jednoczy. — Cyniczni rozbijacze. — Z naszego społeczeństwa tworzy się piasek lotny. — Zatrata poczucia uczciwości.

Znane nam jest dobrze hasło jednoczenia sił ludowych; ideał to każdego uczciwego człowieka. Korzyść z tego jawna dla państwa, dla narodu i samego ludu. Im bardziej naród uświadomiony, im wyżej stoi, tem większe zrozumienie jest tego postulatu, a z tego wynika większy dobrobyt i potęga państwa. **Im ludzie zaś zasobniejsi i mądrzejsi, tem mniejsze rozbicie, tem mniej mają partyj politycznych.**

Które państwa są dziś najzasobniejsze, najsilniejsze? Niema wątpliwości co do tego **Anglja w Europie** i **Stany Zjednoczone w Ameryce. ile tam jest partyj politycznych? Dwie czy trzy.**

Ile memy partyj politycznych? Redaktor „Piasta" rozczytując się we wszystkich gazetach, ze wszystkich stron Polski, niestety — nie może na to odpowiedzieć. Przed kilku dniami zdawało mu się, że już wie, że się już doliczył. Nagle czyta, że na zebraniu we Lwowie zjawiło się naraz kilka nowych: „Republikańsko-narodowi", „Zjednoczenie gospodarcze" i znowu jakieś „Zjednoczenie kobiet sanacyjnych". Rachuba stracona. Bo skąd pewność, że w czasie Świąt nie powstało odrazu po trzy partje w Wilnie, Warszawie, Łodzi, Kaliszu, Piotrkowie, Brześciu, Smorgoniach i w Dukli?

Jest tych partyj dużo, bardzo duże, tak, że gdyby je można wysyłać za granicę na eksport, bilans wyrównałby się wkrótce.

Byłoby to śmieszne i możnaby się z tego dobrze uśmiać w tych czasach, gdyby naród i państwo na tem nie cierpiało, gdyby to nie było wprost zabójcze dla nas.

A tak jest; wisi nad nami groźba zaniku życia publicznego, rozbicia społeczeństwa na strzępy; jeżeli tak dalej pójdzie, to w jednym domu mieć będziemy przynajmniej ze dwie partje i zagryziemy się na śmierć.

A jednak przedtem było lepiej. Wprawdzie i przed kilku laty śmiali się z nas obcy, że mamy kilkanaście partyj politycznych, że to za dużo, żeśmy rozbici; co mówią teraz? Pewnie już kiwają głowami nad nami, jak nad nieboszczykiem.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jeżeli chodzi o wieś, to wystarczyłaby Polsce jedna partja, jedno stronnictwo, w którem zrzeszyliby się wszyscy chłopi-rolnicy, bo interesa ich są wspólne, jednakowe. Wiemy też, że to przy naszem małem jeszcze wyrobieniu politycznem jest w tej chwili niemożliwe, że na to trzeba poczekać, aż zmądrzejemy.

Czy mądrzejemy? Czy idziemy po linji i drodze tych narodów, które są silne, potężne, bo zwarte i solidarne?

Od pewnego czasu jakieś zaciemnienie, jakaś choroba spadła na nas. Mimowoli przypominają się słowa biblijne z kazania Skargi: **„Nastąpi nieprzyjaciel i łąwszy się na wasze niezgody, mówić będzie: Rozstąpiło się serce ich (pokłócili się); teraz wyginą".**

Byliśmy rozbici, teraz rozbijamy się dalej. A już w pierwszym Sejmie jedność ludu była prawie uzyskana. Rozbili ją „Wyzwoleńcy", potem już rozbijał lud Dąbski, Bryl, Stapiński, Pluta. Ale na tem nie koniec; ci rozbijacze rozbijali się następnie między sobą: Kościałkowski, Polakiewicz, Stapiński, Wojewódzki, Ćwiakowski i inni. Przechodzili ze stronnictwa do stronnictwa, żarli się między sobą i kłócili, a co najgorsze, kazali się chłopom na wsi kłócić ze sobą i dwom sąsiadom, chłopom, uważać się za wrogów. **Jakby przekleństwo ciążyło ned chłopem.**

A chłop? Ten biedny, znękany, duszony ze wszystkich stron, szukał ratunku u tego, co krzyczał najgłośniej; mniej więc uświadomiony szedł na hasła głośne, a któż głośniej krzyczeć potrafi od Dąbskich, Bryłów, Stapińskich, Waleronów?

Ale **przyszła „sanacja" i orzekła, że i to jeszcze złe, że ona i to jeszcze potrafi naprawić.**

Oko jej padło na starca — **Bojkę.** Dał się wziąć na kawał sanacji; **zrobiono też z niego narzędzie do jeszcze większego rozbicia chłopa,** do rozbicia ostatniej i jedynej organizacji chłopów rolników — „Piasta".

Widzieliście figurki w szopce? Ukazuje się niby potężny król w koronie, w przepysznym płaszczu; dziecko patrzące myśli, że to jakaś wielka potęga, a to tylko figurynka bez woli, którą chłopak na patyku wywija w którą chce stronę. **Taką figurką jest obecnie Bojko. Nie rozbił stronnictwa,** a tylko oderwał kilkudziesięciu ludzi słabych, albo podłych. Dlatego już tak bardzo się z nim nikt nie liczy; chcą tylko sanatorzy żeby dalej męt na wsi prowadzić pod swoją firmą pozwolił. O więcej im nie chodzi. Bo czyż może p. Bojko być samodzielnym? Czy samodzielne może być jego stronnictwo? Chyba nie, bo samodzielność mogą dać przedewszystkiem pieniądze na pisma, agitację itp. Każdy wie, że **założenie samej gazety kosztuje tysiące, zwłaszcze, kiedy się je w dziesiątkach tysięcy rozdaje za darmo** Czy p. Bojko miał na to pieniądze swoje? Bardzo wątpimy, żeby był takim aż bogaczem. A że nic nie słychać o udziałach (jak to jest np. w „Piaście", który jest własnością kilkuset chłopów udziałowców), to musimy dojść do wniosku, że mu ktoś te pieniądze dał. A czy wiemy, czy wie p. Bojko, czego ten „dobrodziej" chce za to? Jeżeli wie, to dlaczego nie powie głośno wszystkim tego?

Możemy też powiedzieć śmiało, że starego człowieka mającego zasługi wobec ludu, zdemoralizowano; zepsuto jego starość, zniszczono jego dorobek i dobre imię.

Co się robi z innymi?

Tosamo. Za nic już w ich agitacji i robocie dla „dobrodzieja“ uczciwość polityczna i obywatelska; za nic ta suma wartości moralnych, narodowych i społecznych, za nic cała wychowawcza praca, którą jednak w czasie poprzednim prowadzono. **Zyskuje się ludzi i zjednywa pożyczkami, łapówkami, groźbami i postrachem — „dla akcji oczyszczającej sen. Bojki“.**

O każdym nowym członku „Zjednoczenia“ mogą piastowcy powiedzieć (i powiedzą! przyp. Red.), **dlaczego tam poszli; co za to dostali, albo czego oczekują.**

Naród polski, który przecież jako tako się organizował, przechodząc okres ząbkowenia swej państwowości, traci teraz wszelkie więzy ideowe i społeczne.

Spytajmy — dlaczego Bojko rozbić się stara „Piasta“. Bo w nim prezesuje Witos, którego nienawidzi... od trzech miesięcy. **Więc za nic ma program, za nic ten wspaniały dorobek stronnictwa, za nic ma te miljonowe rzesze Piastowców? To nic nie znaczy? Czegóż p. Bojko nie stanął ze swemi zarzutami bodaj na kongresie? Czego swej kandydatury na prezesa nie postawił?** Przecież Witos został prezesem wybrany, mógłby więc nim nie być, gdyby mu p. Bojko te „zbrodnie“ państwowe udowodnił. Dlatego to wszystko, że i p. Bojko nie uznaje ludzkich więzów ideowych i społecznych, ale kieruje się wybujałą osobistą, a chorą ambicją i przypadkowemi „humorami“, jakie mu wpadną do głowy. Jemu to wolno zresztą, ale **nie wolno mu demoralizować ludu polskiego, bo to zbyt wielka rzecz.** Nie wolno mu być narzędziem w akcji, która nie wiadomo skąd idzie i dokąd prowadzi.

Zresztą ten lud już się od niego odwrócił. **Prócz kilku słabych i zbałamuconych, stoją przy nim wyrzutki wsi polskiej — czyhające na zysk osobisty.**

Andrzej Podgórski.

Do wszystkich Chłopów w Polsce!

Kochani Bracia! Czas szybko ucieka i za kilka tygodni nadejdzie wielka i bardzo ważna chwila, w której staniemy do walki rozstrzygającej, która zadecyduje, może na zawsze, o przyszłych losach ludu polskiego w Państwie. Walka to będzie ciężka i stanowcza. Rozstrzygnie bowiem, czy chłopi polscy zdobędą sobie głos decydujący i czy będą gospodarzem w Państwie, czy też pozostaną tym rozkawałkowanym pognojem, z którego wszyscy chcieliby jak największe korzyści odnieść. Wszystko co żyje w Polsce, staje do tej walki. Z jednej strony staje do tej walki silny, doskonale zorganizowany obóz, który rozporządza wielkiemi środkami materjalnemi, rozporządza wielkim kapitałem. W obozie tym znaleźli się w jednym szeregu wielcy kapitaliści, wielcy magnaci i obszarnicy, wielki przemysł; w jednym szeregu kroczą pp. Bryl z Radziwiłłem, Dąbski z Potockim, ks. Czuj ze Stapińskim rabini i wszyscy ci, którzy chcą z chłopów polskich zrobić potulne stado baranów. Wszyscy oni mają jeden wspólny cel: opanować nowy Sejm, władzę zagarnąć w swoje ręce, a chłopów zrobić na nowo sługami i fornalami „jaśnie wielmożnych dziedziców“.

Z drugiej strony stają do walki wyborczej, miljonowe rzesze chłopów polskich, zorganizowanych w szeregach P. S. L. „Piasta“. Stają oni do tej walki w tem przekonaniu, że walkę tą wygrać stanowczo muszą. I wygrają chłopi wybory, ale pod jednym warunkiem: **muszą wszyscy chłopi iść do wyborów i wszyscy głosować na jedną listę.** Ani jeden głos chłopski nie powinien być stracony. **Nie wolno ci chłopie polski głosować na tak zw. „Związek Chłopski“**, bo jest to zbieranina wrogów twoich, którzy chłopa uważają za lotny piasek, którym można czyścić swoje brudne i wytarte czoła. **Byłoby hańbą i wstydem dla chłopów, gdyby jeden głos chłopski padł na Stapińskiego, Bryla lub Dąbskiego!**

Nie wolno ci chłopie głosować na t. zw. katolicko-ludowych, są to najwięksi faryzeusze polityczni, którzy Boga i wiarę mają na ustach, ale niestety, postępowaniem swoim dowiedli, że tylko fałsz i obłuda są ich codziennym pokarmem, a chłopi ich tyle obchodzą co zeszłoroczny śnieg. Zresztą nie wiadomo, poco i naco, ta grupka jeszcze istnieje? Nie wolno ci również chłopie głosować na „Wyzwolenie“, bo to stronnictwo, jako przednia gwardja, odkomenderowana na wieś przez socjalistów, bardzo mało ma wspólnego z chłopami. Zresztą „Wyzwolenie“ przy wyborach prawie żadnej nie odegra roli. Chłopi się już poznali na tym ogonku socjalistycznym. **O hr. Łubieńskim, Bojce i innych łazikach, szkoda wspominać;** chłopi ze wstrętem się od nich odwrócą.

Bracia Chłopi! Na miłość Ojczyzny i dzieci waszych, zaklinam Was, nie dajcie się więcej nikomu tumanić. Nie wierzcie tym agitatorom, od których się aż roi po wioskach waszych. **Pędźcie ich wszystkich na cztery wiatry. Na chłopów polskich spoglądają z zaciekawieniem chłopi z wszystkich innych państw Europy,** jaki zdadzą egzamin przy trzecich wyborach w Polsce. Czy ci, którzy umieli walczyć i ginąć na polu bitwy, potrafią nareszcie wywalczyć sobie lepszą przyszłość. **A co powiedzą nasi kochani bracia, którzy się tułają po dalekich, zamorskich krajach? Oni wszyscy wołają jednym, wielkim głosem:** rodacy chłopi, którzy jesteście w kraju, złączcie się wszyscy przy wyborach, wybierzcie takich posłów, żeby oni przeprowadzili reformę rolną, abyśmy mogli powrócić do Ojczyzny i pracować na polskim zagonie, a nie tułać się dalej po dalekim świecie. A zatem do pracy Kochani Bracia! Czas, który nas jeszcze dzieli od wyborów, musimy jak najlepiej wykorzystać.

Nie wolno nam zakładać rąk. **Jeżeli w wioskach naszych, może znajdą się tacy chłopi, którzy nie należą do P. S. L. „Piasta“, starajmy się jak najprędzej ich do tego nakłonić. Każdy ludowiec, każdy chłop ma ścisły obowiązek, tak akcją wyborczą pokierować w swojej wiosce, aby wszystkie głosy padły na listę P. S. L. „Piasta“,** gdyż jedynie w ten sposób możemy przy wyborach odnieść zupełne zwycięstwo.

Ludu polski! Stań twardo i niezłomnie pod jednym sztandarem, chłopskim i ludowym, sztandarem „Piasta“. Odwróć się ze wzgardą od tych wszystkich, którzy chcąc rozbić lud polski, największe obelgi i oszczerstwa rzucają na wodza tego ludu, Wincentego Witosa.

Wiedzą to doskonale wszyscy wrogowie ludu, że jak się wodza usunie, to z armją już niema dużego kłopotu, dlatego używają wszelkich środków, aby celu swojego dopiąć. **Daremny to trud, daremne wysiłki. Chłopi polscy doskonale pamiętają, że zawsze, ilekroć Ojczyzna znajdowała się w niebezpieczeństwie i wszyscy inni opuszczali ręce lub uciekali jak szczury z płonącego okrętu, Witos w najcięższych chwilach brał ster rządów w swoje chłopskie dłonie i Państwo ratował od niechybnej zguby. Tak było w roku 1920.**

Dzisiaj wydaje się ogromne sumy pieniędzy, rozsyła się po wioskach tysiące agitatorów, aby Witosa utrącić i chłopów zagnać na podwórko sanacji i Stapińskiego. **Pamiętajcie chłopi, że nam tych wyborów przegrać nie wolno.** Nowy Sejm musi przeprowadzić przedewszystkiem reformę rolną. **Nie można dłużej ścierpieć tego, żeby jedni posiadali tysiące hektarów ziemi, a drudzy, którzy krew przelewali, których bracia prawie pół Europy zasłali swemi trupami, w obronie tej ziemi, musieli się dalej tułać po obcych, zamorskich krajach, cierpiąc nędzę i poniewierkę. Dlatego precz z rozbijaczami!**

Pędźcie na cztery wiatry z wiosek waszych agitatorów, wszystko jedno, czy oni są z lewicy, czy z prawicy. Dla chłopa polskiego nie ma miejsca, ani na prawicy, ani na lewicy. **Dla polskiego chłopa jest tylko miejsce w P. S. L. „Piast“, któremu przewodzi chłop Wincenty Witos.**

A zatem Bracia Chłopi, stańmy przy wyborach jak jeden mąż w szeregach „Piasta“, głosujmy wszyscy na listę piastową, a wówczas możemy być pewni, że wybierzemy takich posłów, którzy przeprowadzą reformę rolną, drobne rolnictwo będzie miało zapewnioną opiekę i dobrobyt, robotnik pracę i zarobek, a Państwo rozkwit i potęgę na pożytek wszystkich mieszkańców Rzeczypospolitej.

Pracujmy tylko wytrwale, a wybory z całą pewnością wygramy.

Józef Szypuła z Nidku,
pow. Wadowice.

Co pisze „Chłop Polski“ o liście pasterskim?

Na str. 5, nr. 2 z dnia 8 stycznia b. r. „Chłopa Pol.“ czytamy:

„Nawinęli się chadeki, przytulili Witosa, poprosili księży biskupów, żeby umyślnie dla Piasta na wybory napisali list pasterski i dziś Witos króluje w „Głosie Narodu“, jest arcykatolicki, omal, że nie święty...“

„Będą napewno wśród chłopów tacy, co ich otumanią listem pasterskim...“

Zarzuca się tu wyraźnie ks. Biskupom, że list wydali na prośbę chadeków dla Witosa.

Narzucają się tu trzy uwagi.

Co na to powie ks. Biskup Wałęga, z którego ramienia będzie kandydował w Tarnowie ks. Czuj, gdy on sam pisał list dla... Witosa.

Ten Witos jest widocznie strasznie wielką siłą, kiedy dla niego cały Episkopat — na prośbę chadeków — zjeżdża się, pisze listy pasterskie i każe odczytać je we wszystkich kościołach. A tymczasem ogłasza „Chłop“, że Witos już-już zjedzony przez niego i tylko może gdzieś jakaś kosteczka została.

Może najtrafniejsza jest uwaga trzecia: redaktor „Chłopa“ łyknął za dużo wyborczej, pamularskiej wódeczności i nie wiedział, co pisze.

Nasz woźny redakcyjny, sprytny młodzieniec, dodaje jeszcze uwagę czwartą: w „Chłopie“ jest taka nienawiść do Piasta, że redaktorzy zachłysnęli się własną śliną i bełkocą wszystko, co im ślina na język przyniesie, byleby tylko nam zaszkodzić. Opowiada przytem, że czytał w jakiejś książce o żmiji, co się we własny ogon ugryzła z wściekłości i... zdechła.

Kulą w płot...

„Lud katolicki“ atakuje Piasta za jakiś, bliżej nam nie znany czyn dra Janigi w Składnicy tuchowskiej. Dra Janigi w Piaście niema. Jest taki u Bojki, który razem z ks. Czujem i „Ludem katolickim“ robią w Tarnowskiem „sanację“. Więc zarzuty trzeba robić sobie wewnątrz u siebie, boście „swoi“.

Wieczne odpoczywanie...

P. Stapiński ma widocznie złą pamięć, albo myśli, że chłopi nie pamiętają co im wczoraj pisał. Czytaliśmy tam przed tygodniem o tem, jak Zarząd Stron. Chłopskiego po bolszewicku sobie z nim postąpił, jak go wyrzucił, jak on sam nie chce mieć z nim nic a nic do czynienia; czytaliśmy ulotki jego agitatorów, „ob.“ Budzisza i Szlamy, którzy stojąc za Dąbskim, Brylem i Plutą obrzucili go zupełnie niewybrednemi wyzwiskami. Teraz głosi: Zgoda w Stronnictwie Chłopskiem.

Czytaliśmy wyraźnie artykuł w Przyjacielu, że on zrobi sojusz z Bojką, a porozumienie ze Stron. katol. lud. Biedni ci jego zwolennicy, bo znowu w ostatnim numerze pisze: „tak uczyłem, że gdybym ja kiedyś zgłupiał i sklerykalał, to chłopi nie powinni tego naśladować“.

Oni to już zrobili; nawet więcej, bo opuścili starego lisa, co to raz na prawo, drugi raz na lewo macha ogonem.

Do wszystkich Kół „Piasta“.

Otrzymujemy listy z zapytaniami o druki wyborcze, kartki i t. p. Sekretarjat zapewnia wszystkich, że będą one na czas wysłane. Wszystko będzie na czas. Niema obawy. Kalendarza wyborczego przestrzegamy ściśle.

Obecnie należy kontrolować listy wyborcze; sprawdzić, czy wszyscy są na nich umieszczeni. Należy przypilnować, czy **nazwiska i imiona są** wiernie i dokładnie wypełnione. **Sprawdziliśmy,** że w jednej z gmin **Janów porobiono Jakóbami,** a jedną **Marję — Martą.** Gdzieindziej znowu z **Ptaka zrobiono Ptoka, z Brodzkiego — Brockiego.** Tych rzeczy trzeba dopilnować, bo są to stare i znane pułapki na nieopatrznych wyborców. **Bo przyjdzie Ptak do głosowania, a w spisie jest Ptok; Ptak więc straci głos. Więc baczność!**

Wyborcy!

Od dnia 2 stycznia obwodowa komisja wyborcza wykłada spis wyborców do publicznego użytku.

Niech każdy sprawdzi czy jest zapisany na listy do głosowania.

Sprawdzać można do dnia 15 stycznia.

Jednajcie nam czytelników,
Niech rośnie siła na szkodników!

Z wyborczej grzędy.

Stapiński pokłócił się już z **Bojką**; przewidywaliśmy, że ten nieprawy związek dwóch rozbijackich grup rozleci się. A tak już wychwalali się serdecznie, tak już „jednoczyli“ lud, że się zdało, że to szczere. A tu tylko interes. Pisze Stapiński, że idzie teraz samodzielnie i że o tem zawiadomił Dąbskiego. Ale przecież Stron. Chłopskie wyrzuciło go przed tygodniem, więc to zawiadomienie wygląda znów na zaloty, tylko, że „panna“ tak go zwymyślała przy wyrzucaniu, że ciężko to będzie odwołać. Wniosek z tego jest jeden tylko: **jeden rozbijacz sanacyjny już leży.**

Bojko ma liczne kłopoty; stare przysłowie powiada: nie miała baba kłopotu, kupiła prosię. Siedział se Bojko w Piaście, ludziska go szanowali, ale cóż — przyszli doradcy i wkopali go i to **głęboko.** Pomknęły do niego wszystkie kandydaty jeden za drugim sznurkiem, on biedak obiecywał — nie obiecywał, ale oni przepełniali się nadzieją. Ale za dużo ich... Uradzili sobie też listę na Tarnów! Sprawa nieladal A więc pierwszy Bojko — bo mu się to należy — drugi ks. Czuj, bo pomaga wymyślać na Piasta; to poszło jako-tako. Ale trzeci? Wielgus, numer nad numery, co Witosa ledwie po kolanach nie całował (swego czasu z tymi ziemniakami co to było?), zgłosił pretensje i grozi rozbiciem, jak go tam nie umieszczą — a tu Dr Janiga: mnie się należy; Kautzki znowu: a ja? Na toż ja gębę sobie strzępię i swego dobroczyńcę, Witosa, śliną obrzucam, żebym za to na 3-cim miejscu bodaj nie był? Ale ci trzej to inteligenci, więc 4-ch znowu wybitniejszych chłopów, co się oświadczyło za Bojką, krzyczą: a my? A „dziedzic“ Padło? A Bojko drapie się po siwej głowie i myśli: pocoś wlazł w tę kabałę i to z tymi ludźmi? Bo przecież tam i konserwatysta musi się zmieścić i to nie byle gdzie, a i żyd, bo coby p. Halberstamm rabin z Bobowej powiedział?

Są kłopoty i gdzieindziej. A mówiliśmy swym młodocianym kolegom politykom sanacyjnym: niemowlęta jesteście polityczne i nie umiecie bodaj wyborów przeprowadzać. A oni naumyślnie inaczej robili, bo myśleli, żeśmy ich w błąd wprowadzali. Mówiliśmy: za dużo mandatów obiecujecie. Oni myśleli, że to fałszywa rada i dalej... obiecywali. A to się teraz mści. Bo zawiedziony i oszukany potem kandydat to groźne stworzenie nieraz. I słusznie. Ot — taki okręg wyborczy wadowicki. Kandydatów sanacyjnych moc; wszyscy na pierwsze miejsca, najdalej na drugie z asekuracją na „państwowej“. I każdy ma pewność; jednemu obiecał ten, drugiemu tamten. Więc jest tam hr. Bobrowski (byle gdzie nie pójdzie), Feliks Gwiżdż (rozbijacz z Warszawy — gdybyście wiedzieli, kto od niego w Warszawie pokój odnajmuje, tobyście wy wszyscy kandydaci sanacyjni „na pierwszego“, pozielenieli z przerażenia!), Rajski (poco tam wlazł?), ks. Madej od katol. lud., Dr Matuszek z Partji Pracy (wiceprezes partji!). Świerkosz z Leńcz, świeży nabytek Bojki też za mandat — o wszystkich jeszcze zresztą pewnie wieści do nas nawet nie doszły. I jak tu Bojko znów ma się nie trapić? Jak tu dotrzymać słowa? Przepowiadamy rozbicie się tych ludzi w strzępy, którzy około Bojki stanęli, przy robieniu list wyborczych. **Co stworzyła nienawiść i fałsz, musi się rozlecieć.**

Niektóre stronnictwa już układają listy państwowe. Wyzwolenie stawia po porządku: Malinowskiego, Smołę, Putka i innych. P. P. S. stawia: Daszyńskiego, Barlickiego, Marka, Niedziałkowskiego, Pragera, Liebermana, Jaworowskiego i innych. Jak widzimy, brak tam zupełnie robotnika.

Jak donoszą dzienniki, z konserwatystów na liście t. zw. Bezpartyjnego bloku (do którego, jak pisze „Chłop“ w nrze 2, na str. 5 wstąpił Bojko) kandydować mają: ks. Radziwiłł, ks. Lubomirski, hr. Alfred Potocki, bar. Götz Okocimski, hr. Bobrowski, hr. Plater, hr. Tarnowski.

Kto na tej liście będzie z ramienia rabinów, którzy także do tego bloku przystąpili — na razie nie wiemy, nie omieszkamy jednak w swym czasie tego podać do wiadomości.

W Krakowie sanacja, spodziewająca się bodaj jednego mandatu miejskiego już się pokłóciła. Konserwatyści chcieliby tu postawić prof. Krzyżanowskiego; naprawiacze jednak sprzeciwili się temu podobno z racji i partyjnych i z tego jeszcze powodu, że p. Krzyżanowski był gorącym zwolennikiem obcięcia pensyj urzędniczych dla sanacji skarbu, więc urzędnicy poszliby ławą przeciwko niemu. Partja Pracy forsuje podobno na to miejsce p. Pochmarskiego, znanego literata, który jest „delegatem“ Bojki na zach. Małop. i prezesem Związku Legjonistów.

Stronnictwo Chłop. stawia w Przemyślu Pawłowskiego; na drugie miejsce wyznaczono p. Malika. Ponieważ na to stanowisko było 7 kandydatów, więc z niezadowolonych 3 czy 4 zgłosiło się do Piasta...

Bojków blok stawia też na 1-szem miejscu w krakowskiem inż. Zwisłockiego, a w N. Sączu płk. Pierackiego.

O naszych, piastowskich kandydatach jeszcze w prasie głucho. My kandydatów nie mianujemy i nie narzucamy; u nas kandydata wyznacza zjazd delegatów. Zjazdy te właśnie się już odbywają.

J. I. KRASZEWSKI. 8

Stara baśń.

Nie widać było nikogo, uszu jednak dolatywało śpiewanie powolne, które się coraz zbliżało. Cichy to był i stłumiony śpiew, drżącym nucony głosem, samemu sobie, brzęk jakby poruszanych strun mu towarzyszył. Słów jeszcze nie mogło pochwycić ucho — ale nuta była żałosna, grobowa, smętna.

Wszyscy ciekawie oczy zwrócili ku brzegowi rzeki, skąd się głos dobywać zdawał.

Dołem, wybrzeżem piaszczystem, szedł starzec ślepy, mały go chłopak prowadził. Wlókł się zwolna, w ręku trzymał gęślę, po strunach jej przebiegając ręką drżącą. Smerda, który się przebudził, ujrzawszy go z góry, zawołał:

— Bywaj tu — stary.

Mówił tak zwolna, a słowo w pieśń przechodziło nieznacznie, i nie postrzegł się, jak nucić zaczął. — Ręce chleb porzuciwszy, same po strunach biegać zaczęły, a struny skarżyć się i płakać.

— Jam może śpiewak ostatni — rzucił Słowan — mnie oczy wybrano w młodości, aby dusza w drugi świat patrzała. Jam wszystkie ziemie zwędrował, a nie widział żadnej, od Dunaju huczącego do Białego morza, od Chorbatych gór wierzchów, aż do lasów u Łaby. Niosły mnie nogi, nie oczy — bez drogi; gdzie dola wiodła, gdzie się ludzi zebrała gromada. Siadałem na ziemi, stawali kołem nademną, niewiasty płakały w dłonie, starzy po ojcach płakali. Szedłem od uroczyska do uroczyska, od mogiły do mogiły, od zdroju do zdroju... hen, hen, aż gdzie się kończy ludzka mowa.

Zamilkł. Smerda pół słuchał, pół drzemał. Gdy ustał, odezwał się:

— Śpiewaj śpiewaku dalej.

— O czem wam śpiewać? — mruczał, jakby sam do siebie ślepiec. — Wam pieśni innej potrzeba, wy starej nie rozumiecie. O czem śpiewać? O praojcach z nad Dunaju, o prapraojcach ze wschodu, o braci z nad Łaby i Dniepru? Wy ich nie znacie. O białych i czarnych bogach, o Wisznu i Samowile?

Głos mu się zniżał, głowa trzęsła...

— Dawniej bywało inaczej! śpiewaka witały gromady, wiodła starszyzna pod święty dąb, nad święty zdrój, na horodyszcze wiecowe, na żalniki mogilne. Starzy i młodzi stawali kołem, słuchali... miód i piwo przed ślepym stało — wianki mu kładli na skronie. Na grodzie kneź dawał mu ławę okrytą, miejsce poczestne; dziś my pastuchom śpiewamy na wygonie... o głodzie i wodzie.

— Śpiewaj-no stary... śpiewaj! — rzekł Smerda.

— Śpiewaj nam! — powtórzyli za nim drudzy...

Słowan w struny uderzył.

— Hej! hej — posłuchajcie... starej pieśni z nad Dunaju.

I śpiewał...

Znowu przejechali gaj i tu dopiero szersze pola przestrzeń przed niemi odkryła. Nieopodal już widać było jezioro wielkie, w którem się słońce zachodzące przeglądało. Nad wodami jego ptactwo unosiło się stadami, czółna stały u brzegów, inne przesuwały się w dali.

Hengo i Sambor podniółszy oczy, ujrzeli w odległości wysoką, szarą wieżę, wyniosłą, stołb grodowy, który w okolicy panował. Stał nad brzegiem samym, posępny jakiś i straszny, a dokoła pod nim cisnęły się zręby budowli, szopy i chaty.

— To kneziów gród! — z dumą zawołał Smerda, zwracając się ku Niemcowi i wskazując stołb w oddaleniu. — Przybędziemy na czas, nim się do snu zabiorą.

Towarzyszom oczy zaświeciły, Sambor ponuro spojrzał przed siebie, konie zaczęto żywiej popędzać, tak, że parobczak biegiem je doganiać musiał. Niemiec zpodełba rozpatrywał się bacznie.

W miarę, jak się zbliżali, gród coraz wyraźniejszym się stawał. Wieża z szarych kamieni w oczach im rosła; u podnóża jej rozeznawali dwór malowany, chaty, zabudowania, szopy, w części wałami osłonione. Do muru stołbu przypierały obszerne, z drzewa wzniesione domostwa, z dachami ze szczap drewnianych, przez które teraz miejscami dym się dobywał. Około grodu ludzi i koni widać było gromady i stada. U brzegu poili bydło parobcy. Na wałach chodzili zbrojni ludzie, w żelaznych czółkach na głowie, z dzidami w ręku...

Wał i rów głęboki oddzielał od lądu grodzisko, przezeń most zamykany prowadził warowny i hać na jeziorze... Jechali długo, nim nareszcie pod wrota ciasne przybyli, poznano Smerdę i otworzono je zaraz; a za nim jadącego ujrzawszy Hengę, ciekawi cisnąć się zaczęli i dopytywać.

Niemiec i teraz nie okazywał po sobie trwogi, z konia zlazł, cugle wziął w rękę i postępował spokojnie za swym przewodnikiem. Minąwszy hać i mosty, weszli w obszerne podwórze, na którego końcu jednym stała wieża, nie mająca wnijścia od dołu, bo do niej dostawano się tylko po drabinach. Tuż do niej przypierały kneziowskie izby i komory, a przed niemi ciągnęło się podsienie długie, na drewnianych słupach oparte. W pośrodku dworu, którego ściany i słupy biało, żółto i czerwono okraszone były, wznosiło się szersze wnijście, na grubszych sparte podporach, a z tego siedzenia podwórze całe, wszystkie budowy, wały, jezioro i bramę widać było. (Ciąg dalszy nastąpi).

Niech żyje zjednoczenie!

Przeciwnicy ludu zabrali się całą siłą do roboty nad rozbijaniem ruchu ludowego. Chcą więc oni istnie[illegible] Stronnictwa Ludowe porozbijać na części, by przez to stworzyć z małych grupek, wygodne klawisze do gry parlamentarnej.

Lecz hasło — rozbijać Stronnictwa Ludowe, — nie byłoby zbyt popularne. Takie hasło otworzyłoby zbyt szybko oczy ludowi, na cele i skutki tej niecnej roboty.

To też rozbijacze Stronnictw Ludowych zaczęli rzucać hasła „zjednoczenia“ ruchu ludowego. I tak gorliwie i uporczywie zaczynają rzucać te hasła — i tak wyszukują sobie różnych „uszczęśliwiaczy ludu“, — różnych „przywódców“, gotowych oddać swoje nazwisko dla rozbijania, że mamy już dziś tych nowych przywódców „jednoczących“ (czytaj rozbijających) Lud... djabłu na uciechę — kilka tuzinów. A tak samo dzięki temu mamy — kilka tuzinów nowych „stronnictw“ — „jednoczących“ przy sobie po kilku ludzi.

Tu, jakiś p. B.(ocian) z gronem kryminalistów — „jednoczy“ ruch ludowy—„gospodarczy“. Tam, jakaś grupka urzędników zapisuje się do „Wielkiej Sekcji Partji Pracy“ i „jednoczy“ lud wiejski w nowej maleńkiej grupie.

To znów kierownicy Kółek Rolniczych wynaleźli „cudowną maść“ — do zjednoczenia Stronnictw Ludowych — i dawaj-że, po swojemu „jednoczyć“. Tylko że tym ostatnim „Dziadek“ palcem pogroził, wobec czego „zjednoczenie“ na tej drodze, trzeba było zaniechać.

Nie można pod płaszczykiem Kółek Rolniczych „jednoczyć“, to dawajże chwytać się rękawa starego Bojki — i pod jego... sukmaną tworzy się „jednoczenie“. A że u starego Kuby jego „Dwie dusze“ zawsze były z sobą w niezgodzie, wobec czego tym razem „zwyciężyła ta... „druga“ — ta gorsza „duszyczka“, wskutek czego mamy już — nowe „Zjednoczenie Ludu“.

— A p. Krysa, b. doradca prawny w Sekretarjacie Naczelnym P. S. L. powiedział sobie: „Wolno Bojce mieć „dwie dusze“ — a dlaczego jabym miał mieć — tylko jedną... tem więcej, że nas jest dwóch, z p. Czałbowskim?“ I dawajże „jednoczy“ ruch ludowy przez urwanie z „Piasta“ kilku ludzi.

— „Jeśli wolno p. Krysie „jednoczyć“, to dlaczego ja mam siedzieć cicho, tem więcej, że mnie „Piast“ nie chce wysunąć na posła“ — powiedział sobie p. Chwastek z Wąbrzeźna.

Gdy tak zacznę „jednoczyć“ ruch ludowy, to przynajmniej zaczną o mnie pisać gazety... i będę sławnym, będzie wszystkim wiadomo, że... „chwastki“ są na Pomorzu.

Więc... bęc... i jest — „takie Zjednoczenie“.

I tak sobie hulają na terenie objętym przez Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast“ różni zjednoczeniowcy, pp. Kruszewscy, Brejscy, Krysy, Czałbowscy, Chwastki i inne „Bociany“ i Bojki.

A gdzieindziej, na terenach objętych przez inne Stronnictwa, hulają sobie pp. Stapińscy, Śliwińscy, Cieplaki, Żubowicze i tym podobni... dranie.

Inni ludzie, inne tereny, lecz ten sam cel — rozbijanie Stronnictw Ludowych na to, by stworzyć z ruchu ludowego, jak najwięcej „klawiszy“, celem ułatwienia gry parlamentarnej... obszarnikom.

CHŁOPI! BRACIA WŁOŚCIANIE! Czy Wy nie widzicie, jak to na Waszej nieświadomości wygrywają różne: Cieplaki, Bojki, Krysy i Chłystki?

Dosyć tego żerowania na nieświadomości chłopa. Trzeba ludowi otworzyć oczy, do czego takie „zjednoczenia“ prowadzą.

Trzeba splunąć w oczy tym podłym zdrajcom ruchu ludowego, zaprzedającym ruch ludowy w szlachecką niewolę — twardym chłopskim słowem: **Precz od Ludu! Obłudnicy! — Hańba wam! — za to, że zaprzedaliście się w cudzą służbę.**

— A lud polski niech się jednoczy pod sztandarem wielkim i wypróbowanym, pod sztandarem „Piasta“.

Niech żyje zjednoczenie ludu!
Niech żyje P. S. L. „Piast!“

Jan Błyskosz.

Jakie wrażenie odnoszą chłopi z „manifestu“ senatora Bojki.

My chłopi, jednego nigdy przeboleć nie możemy, to jest każdorazowego rozbicia masy ludowej. Bez względu nawet na to przez kogo i dlaczego i z jakichkolwiek pobudek tę robotę się robi, i w dodatku przez te same osoby, które dla rozbijaczy jedności ludowej nie miały słów potępienia, a zarazem „nadziei“ w lepszą przyszłość, że Pan Bóg pozwoli doczekać się pionierom ruchu ludowego widzieć wieś zorganizowaną pod jednym sztandarem T. S. L.

O zgrozo! Co się nie dzieje, oczom się nie wierzy w prawdziwość wzroku, a uszom czy się dobrze słyszy, co mowi i pisze senator Bojko. My chłopi jesteśmy głęboko przekonani, że zepsuć byle kto potrafi, naprawić zie trzeba na to genjusza. Zapewne senator Bojko niezdawał sobie z tego jasnej sprawy jakie skutki pociągnie jego rozbijacka robota, że nad tem, co pracował od młodych lat, prawie do lat już ostatnich może w jego życiu politycznem starał się zburzyć, daj mu Boże zdrowie, ażeby mógł wyrządzoną krzywdę ludowi swem ostatniem posunięciem po części naprawić, bo w całości muszą inni za niego pracować, bo to co budował całe życie starał się w jednym momencie zniszczyć.

Czyżby Szanowny Senatorze coś dotąd robił, było niedobre? Czy może klepki są już nie w porządku, bo choćby się oprzeć na twoim twierdzeniu, to nie można sobie wyrobić sądu o Tobie. Weźmy za podstawę tylko ten czas, który Ty sam wyznaczasz, to jest od roku 1925, kiedy jak twierdzisz w swoim, a właściwie nie swoim „Chłopie Polskim“, rozszedłeś się duchowo z Piastem i Witosem.

Weźmy do ręki „Piasta“ z roku 1926, a znajdziemy tam artykuły przez ciebie Szanowny Senatorze pisane, to znaczy już wtenczas, kiedy rozszedłeś się duchowo, a czytamy tam między innymi w Nrze 11 1926 r. w artykule p. t.: „O różnych wronich i niewronich gniazdach“. Piszesz Szanowny Senatorze: „różni dobrodziejaszki i przyjaciele chłopów podjudzają lud kłamliwie, żeby wszystko było dobrze, żeby nie piastowcy. A nie dwuznacznie widzi się to nawet u tak zwanych katolików“. Dalej czytamy: „że lepszy jeden wódz głupi, niż mądrych dziesięciu, że zgoda buduje, a niezgoda rujnuje, i patrząc na robotę Brylów i Stapińskich, to się żółć burzy i krew w żyłach ścina“, a cóż Senator robi? Jeszcze dalej czytamy: „To, co dziś robią pewni posłowie i nieposłowie, to musi radować wielce przeciwników ruchu ludowego i z radością czytają, co jedni na drugich wypisują. Dopiero są razem, dopiero tyle pochwał sypie jeden drugiemu, za chwilę wszystko się rozłazi, rozbija zakłada nowe chłopskie stronnictwo i wylewa jeden na drugiego szaflik obrzydliwych pomyj, a wszystko dla dobra Ojczyzny i chłopów“. A cóż Senator robi?

Piszesz dalej Szanowny Senatorze, „że przykro ci było co robił Stapiński i Bryl podczas kongresu Piastowego w Krakowie 1926 r., że przeciw tysiącom świadomego ludu robić takie prowokacje bezskuteczne — dlatego, że to kroczyło za wodzem Witosem — nie za nimi, pałać taką wściekłą nienawiścią do chłopa Witosa“. Czyś się Senatorze nie nażłopał jadu i nie przewyższył pod tym względem Stapińskiego? Trochę dalej piszesz: „Przyjacielu onegdajszy może ci być przykro, że Witos i nasze Stronnictwo, mimo tylu ataków, wykazało tyle żywotności, ale na to rady nie ma. Widzisz ziemianie z martwychwstają. Bóg wie co dla ludu z tego wypadnie inni nie gorzej ostrzą ząbki na ruch ludowy“.

A teraz nagle Szanowny Senatorze stronnictwo Piasta stało się niemożliwe dla Ciebie, skąd ta zmiana? gdzież jest logika? czyż to licuje z powagą Senjora ruchu ludowego? Dokąd byłeś w szeregach Piasta, byłeś szanowany i czczony przez nas chłopów, a teraz jesteś przez zdrowo myślących chłopów potępiony jak każdy inny zwykły rozbijacz chłopów.

Także na to rady nie ma.

Antoni Kołodziej, chłop z Tarnobrzeskiego.

Obietnice p. Bartla dla żydów.

Krakowski sjonistyczny „Nowy Dziennik“ ogłosił następujący list prezesa sejmowego Koła żydowskiego Hartglasa z sierpnia ub. r. do wiceprezesa Rady ministrów p. Bartla, list stwierdzający obietnice, poczynione żydom przez wiceprezesa rządu. Pismo p. Hartglasa brzmi:

„Warszawa, 4 sierpnia 1927 r.

Do Wielmożnego Pana Dra Kazimierza Bartla, Wiceprezesa Rady Ministrów w miejscu.

Wielmożny Panie Premjerze!

Nie chcąc zajmować Panu Premjerowi czasu audjencją, uciekam się do tej drogi w celu przypomnienia mu i uproszenia Go o załatwienie kilku pilniejszych spraw, o których niejednokrotnie miałem zaszczyt z Panem Premjerem mówić, i co do których Pan Premjer wyraził niejednokrotnie Swoją przychylną opinję zarówno w tych rozmowach, jak i enuncjacjach oficjalnych. A więc prosiłbym o spowodowanie jak najrychlejsze:

1) **wprowadzenia ulg w przepisach dotyczących przymusowego odpoczynku w niedziele i święta katolickie — przynajmniej narazie w granicach zakreślonych przez opinję Komisji Rzeczoznawców,**

2) **wydanie ustawy uchylającej b. carskie ograniczenia ludności żydowskiej.**

Ponadto proszę raz jeszcze o spowodowanie **zwiększenia w preliminarzu budżetowym na rok 1928—1929 sum przeznaczonych na wyznanie mojżeszowe,** jakoteż wstawienie pozycji na **subsydjowanie prywatnego szkolnictwa powszechnego i średniego z językiem wykładowym hebrajskim lub żydowskim.**

Jednocześnie upraszam o **wydanie zarządzeń, unie możliwiających zastosowanie ograniczeń (t. zw. numerus clausus)** przy przyjmowaniu słuchaczy żydów na wyższe uczelnie w nadchodzącym roku szkolnym. Śmiem zwrócić uwagę, że w roku bieżącym grozi to już nie tylko we Lwowie, ale i w Krakowie. Z tem się wiąże też potrzeba wydania wreszcie ustawy o dostarczaniu trupów dla prosektorjów, gdyż pod płaszczykiem kwestji „trupiej“ czynione są usiłowania usunięcia studentów-żydów od prac prosektoryjnych, a tymczasem zupełnie dobry projekt ustawy gotów jest już od lat dwóch w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

(—) **A. Hartglas**, poseł na Sejm
Prezes Koła Żydowskiego“

Głos kobiety — do kobiet.

Nadchodzi czas, w którym my kobiety powinnyśmy wykazać swoje istnienie, swój żywot, zrozumienie nam danych praw i stanąć przynajmniej przy tych marcowych wyborach w obronie zagrożonej egzystencji religijnej i dobrobytu naszego.

Powinnyśmy się obudzić z tego, że tak powiem, letargu, z tej ospałości i z tej obojętności, albowiem zło wisi nad nami i naszemi dziećmi. Powinna się wzbudzić w nas nadzieja lepszego bytu, lepszego jutra, a tembardziej wdzięczność, dla tego Dzieciątka Jezus, że nam daje sposobność, iż możemy zadecydować przy wyborach o tem, aby nam było lepiej, albowiem jest nas kobiet absolutna większość. Nie potrzebujemy do tego nadzwyczajnych wysiłków lub filozofji, wystarczy jak każda z nas w dniu wyborów ofiaruje na ten cel 1 lub 2 godziny czasu i wrzuci do urny wyborczej swój los na czysto ludowe stronnictwo, które posiada program czysto ludowy i państwowy i które wykazało nieraz, że potrafi bronić naszych praw i religji naszej; tem stronnictwem jest Piast.

Przy ostatnich wyborach głosowało nas kobiet już najwyżej 30%, a 70% siedziało w domu i wyśmiewało inne, że poszły do głosowania i li tylko przezto powiększyliśmy naszą biedę.

Otóż już dnia dzisiejszego musimy poprzysiąć, że pójdziemy do urny wyborczej jak jedna i oddamy swe głosy powyższemu stronnictwu, które broni nas przed „kocią wiarą“, przed wydaniem ustaw o rozwodach, albowiem w przeciwnym wypadku przepadniemy wraz z naszemi dziećmi.

Lekceważyć nam wyborów nie wolno, ponieważ kiedyś rzewnie zapłaczemy jak je zlekceważymy; każda powinna z nas zrozumieć chyba, że nadchodzi walka o byt, o religję, o związek małżeński.

Przypatrzmy się co się teraz już dzieje; łażą różni zbawiciele po wsiach i obiecują niebo bez Boga na tej ziemi, po marcu czyli wyborach; według mnie, można będzie w tem niebie ziemskiem mieć co miesiąc inną żonę, niepotrzeba będzie się spowiadać. Od nieba tego będzie miał klucz nie św. Piotr, tylko Kuba, a aniołami będą hodury.

Śmiemy zapytać tych rozbijaczy ludu wiejskiego, gdzie te złote czasy obiecywane; już chyba nie powiedzą, że Piast przeszkadzał. Piast nie jest Kubą, nie pokłoni się hodurowi ani Kubie. Bo któż jest dzisiaj taki głupi, żeby uwierzył w niebo Kubowe? Dlaczego tego nieba nie stworzył Kuba dotychczas, choć przecież mógł to już dawno zrobić? Ułomny staruszek nie potrafił widocznie wytrwać na dawnej dobrej drodze z powodu podeszłego wieku; dzisiaj nie uwierzymy w żaden manifest ani bluźnierstwa jego przeciwko Piastowi, albowiem trosk zapóźno wziął się nas uszczęśliwiać z naprawiaczami.

Anna Dębogórska w Tarnowie,
ul. Chyszowska 831.

Nowy nabytek Bojki.

Zawiadamiam wszystkich Piastowców, że Świerkosz z Leńcz, znany u nas pod przezwiskiem „Wykwint“ poszedł do Bojki i ogłosił, że występuje od nas z powodów różnicy poglądów. Te poglądy jego są następujące. Niejaki Paleta ze Skawiny ma u nas w Leńczach koncesję szynkarską i wbrew przepisom nie prowadzi jej sam, lecz po cichu wydzierżawił ją Świerkoszowi. Świerkosz boi się odebrania tej koncesji i dlatego połączył się z Bojką; ten obiecał mu mandat z powiatu wadowickiego. Będzie go miał jednak tylko we śnie, bo chłopi nie głupi, żeby mu koncesję swemi głosami bronić. **S. Klemunia.**

Z ruchu organizacyjnego

BACZNOŚĆ KOLBUSZOWSKIE!

W sobotę, dnia 14 stycznia o godzinie 11-tej przedpołudniem odbędzie się w Kolbuszowej w sali Sokoła zebranie delegatów gminnych i mężów zaufania, celem wybrania kandydatów na posła. Wybranych delegatów gminnych prosimy o konieczne i liczne na ten dzień przybycie. Z ramienia Zarządu Okręgowego na to zebranie przybędzie b. poseł Madejczyk i b. poseł Bielak.

Za Zarząd powiatowy:
Jan **Batory** m. p., Michał **Mytych** m. p., Michał **Widak** m. p., Michał **Kosiorowski** m. p., Ludwik **Filipowicz** m. p.

BACZNOŚĆ KIELECKIE!

Prezydjum Zarządu Głównego P. S. L. Piast na mocy pełnomocnictwa Zarządu Głównego rozwiązało uchwałą z dnia 5 stycznia b. r. dotychczasowy Zarząd Okręgowy P. S. L. Piast na województwo Kieleckie.

Równocześnie powołało nowy Zarząd na czele z p. **Janem Mazurem** jako prezesem. W skład nowego Zarządu powołano nadto pp.: **Kucharczaka, Szczubiała, Knothego, Maślankę, Pilarka, Cieślę, Baranowskiego i Wołynkiewicza,** z tem, że delegaci innych powiatów Województwa Kieleckiego zostaną powołani do Zarządu Okręgowego na jednym z najbliższych posiedzeń nowego Zarządu.

Równocześnie poruczono nowemu Zarządowi przejęcie wszystkich agend dotyczących kierownictwa organizacyjnego Stronnictwa na tamtejszym terenie od dotychczasowego kierownika organizacyjnego b. sen. p. L. Micińskiego, a powołano w miejsce tegoż nowego kierownika organizacyjnego województwa kieleckiego.

JAWORNIK (pow. Myślenice). W d. 30 XII. ub. r. postanowili zwolennicy Stapińskiego i nowo zorganizowana „Partja Pracy“ urządzić wiec z nadzieją, że może pozyskają zwolenników! Tymczasem spotkała ich niespodzianka, nie bardzo miła! Koło P. S. Ludowego „Piast“ w Jaworniku ogłosiło także wiec w tym samym dniu. Postanowiliśmy wiec odbyć wspólnie w jednym lokalu; na wiec zeszli się niemal wszyscy gospodarze naszej wsi; liczbę uczestników liczono na przeszło 200 osób. Zgromadzenie zagaił przewodniczący Koła miejscowego „Piasta“ p. Walenty Wilkołek, na przewodniczącego wybrano wójta Walentego Owczarkiewicza, zast. Stanisława Brasia, sekretarza Szlachetkę Fr. Sprawy polityczno-gospodarcze naszego stronnictwa P. S. L. Piasta, jakoteż nasz czysto rzeczowy i sprawiedliwy stosunek do becnego rządu również o jego zasługach omówił treściwie p. L. Werschler; po mowie referenta zabrał głos p. Jan Łapa stapińszczyk w krótkiem, a niedorzecznem przemówieniu, na które zaraz dostał odpowiedź; później zabrał głos referent z „Part. Pracy“ p. Szymoniak, na jego wywody — zarzuty kierowane w stronę naszą dostał bardzo dosadną odprawę; człowiek ten rzucał na „Piasta“ winę za wszystko, co się kiedy złego w Polsce stało. Zapomniał jeszcze o tem, że pewnie i wylewy rzek w Małopolsce Wsch. Piast i Witos zawinił.

Śmiali się ludzie np., gdy nawet sprawę „Bazaru w Myślenicach na nas zwalić usiłował. Później jeszcze Andrzej Guńka z Rudnika dał mu w krótkich słowach stosowną odprawę, na durną gadaninę.

Na zakończenie zaśpiewaliśmy pieśń „Boże coś Polskę“, po odśpiewaniu, Andrzej Guńka wzniósł okrzyk: Niech żyje Polska! niech żyje P. S. L. „Piast“, niech żyje prezes Witos! Pokrzepieni na duchu rozeszliśmy się do domów. **Uczestnicy.**

KASZÓW.

Na dzień 3 stycznia br. zapowiedziała w Kaszowie zebranie „Partja Pracy“, nowy zbawca chłopów. Tutejsi obywatele zgromadzili się w gminnym domu aby dać odprawę nowym rozbijaczom chłopów, ale reprezentanci zapowiedziani nie przybyli: widocznie przeczuli, że w Kaszowie chłopi nie dadzą sę bałamucić różnym pamularzom politycznym. Obywatele tutejszej gminy wobec tego wybrali jednogłośnie na przewodniczącego Jana **Buczka** z Mnikowa, na zastępcę Józefa **Mastka** z Kaszowa, a na sekretarza **Jana Tyrałę.** Po dłuższem przemówieniu Jana Buczka następnie Józefa Ciuby z Kaszowa, zebrani dali wyraz zaufania do Stronnictwa „Piasta“ i prezesa W. Witosa. Następnie przewodniczący udzielił głosu tutejszemu kierownikowi szkoły p. Liszce, który próbował obrzydzić nam nasze Stronnictwo, odpowiedział mu dosadnie p. Jan Buczek, który w dłuższem przemówieniu wytłómaczył zebranym krętactwa różnych stronnictw i ich robotę; przemawiał jeszcze p. Józef Ciuba i inni gospodarze.

Po dłuższej dyskusji zebrani wyrazili solidarnie zaufanie Stronnictwu „Piasta“ i jego wodzowi W. Witosowi, wykrzykując: „Niech żyje nasze Stronnictwo P. S. L. „Piast“ i prezes Witos!“ Przewodniczący następnie zamknął zebranie. **T. Tyrała.**

LIMANOWA.

Tutejsi naprawiacze, kamienicznicy, hrabiowie, nauczyciele i inni, urządzili dnia 28 grudnia ub. r. wiec, wielkim nakładem pracy i większymi jeszcze kosztami.

Za rozlepienie ogłoszenia pełnego obiecanek wyborczych po wsiach, płacono po 10 zł. chłopów zwożono autem, aż do zapełnienia sali, a kiedy mimo błagalno-płaczliwego tonu mowy p. Małety, chłopi jednogłośnie zakrzyknęli, że na lep jaśnie pański nie pójdą, p. hrabia Krasicki polecił więc rozwiązać, co też, niczego już nie uchwalając, uczyniono.

Dla nas chłopów jeszcze jedna nauka, że tylko jednością zdobędziemy powagę i dobrobyt — odpowiedni naszej ciężkiej pracy, skoro tylko jak Polska rozległa, zagrzmi twarde hasło **„Chłopi do wyborów! do głosowania!“**

Naprawiacze ogłosili ten wiec jako wielkie swoje „zwycięstwo“. Życzymy im więcej takich zwycięstw. **A. M.**

PRZYBYSŁAWICE, pow. Brzesko.

W dniu 29 grudnia 1927 r. odbył się tutaj w sali gminnej wielki wiec, na który przybyło także kilku „naprawiaczy“ z Niecieczy z p. N. Wrzoskiem na czele. Przewodniczył **Józef Mączka**, zastępował **Jan Gucwa**, sekretarzował **Jakób Fela**. Przemawiali pp.: **Brodacki, Dubiel i prezes Witos.** Zebrani ze skupioną uwagą słuchali rzeczowych wywodów powyższych mówców, którzy jasno określili stanowisko „Piasta“ do rządu p. Marszałka Piłsudskiego i wyłuszczyli program „Piasta“. — Przemawiał także „naprawiacz“ p. Wrzosek, który stawiał różne niedorzeczne zarzuty prezesowi Witosowi i Stronnictwu „Piasta“. Wzniósłszy okrzyk na cześć rozbijacza jedności chłopskiej Bojki z wrzaskiem już po wiecu „rozejść się“ opuścił Wrzosek ostentacyjnie salę wraz ze swoimi kolegami-naprawiaczami, chcąc pociągnąć za sobą wszystkich zebranych, aby w ten sposób rozbić wiec. Zdawało się mu, że swoją poprzednio na pamięć wyuczoną „mową“ przerobił wszystkich słuchaczy na naprawiaczy Bojkowych. Stało się inaczej, prócz samych sanatorów z Niecieczy nie opuścił sali nikt. Wrócili więc sanatorzy na salę, gdzie dalej odbywał się wiec, musieli jednak połykać gorzkie pigułki, zadane im przez prezesa Witosa, który odpowiadając na zarzuty p. Wrzoska, zastosował prawdziwie „końską kurację“ ich poglądów politycznych. — Wiec zakończono jednomyślnem uchwaleniem rezolucji, wyrażającej **wotum zaufania p. prezesowi Witosowi i Stronnictwu „Piasta“.** Przeciw rezolucji nie głosowali nawet sanatorzy z Niecieczy, gdyż się uznali całkiem pokonanymi przez pp. Witosa i Brodackiego. — Zebrani z okrzykiem „niech żyje Witos“ opuścili salę, dając dowód, że lud tutejszy stoi trwale przy „Piaście“ i prezesie Witosie. **Obecny.**

PRZEWORSK.

Na dzień 21 grudnia ub. r., zwołał były poseł Pieniążek, zjazd delegatów, mężów zaufania i naczelników gmin całego powiatu. **Wszystkie gminy całego powiatu były reprezentowane,** delegatów było zgórą czterystu. Były poseł p. Jan Pieniążek, przedstawił obecny stan polityki, wyjaśnił najdokładniej dlaczego p. Bojko wyszedł z „Piasta“, przedstawił program Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“ i innych stronnictw. Po dwóch godzinach przemówienia zebrani podziękowali b. posłowi hucznemi oklaskami. W dyskusji zabierali głos delegaci z 17 gmin; w swoich przemówieniach dziękowali b. posłowi Pieniążkowi za jego pracę w powiecie i na terenie sejmowym i za wytrwałość na posterunku mu powierzonym, a to w Stronnictwie Ludowem „Piast“. Jan Jurkiewicz postawił wniosek, ażeby wybrać kandydata na posła na powiat przeworski i postawił kandydaturę b. posła **Jana Pieniążka; wniosek przez delegatów został jednogłośnie uchwalony.**

Na wniosek p. Józefa Januszewskiego zaaprobował zjazd dotychczasowe stanowisko „Piasta“ wobec rządu Marszałka Piłsudskiego i polecił, żeby stronnictwo i na przyszłość popierało rząd we wszystkich koniecznościach państwowych i sprawach zgodnych z programem **„Piasta“ tak jak** dotychczas czyniło.

P. Michał Krysa i Jan Zając postawili rezolucję następującą: Zebrani delegaci powiatu przeworskiego stronnictwa „Piasta“ uchwalają Zarządowi i prezesowi Witosowi wotum zaufania i oświadczają, że będą stać twardo przy stronnictwie, a swe głosy oddadzą b. posłowi Pieniążkowi.

Oprócz tego postawiono jeszcze kilka rezolucyj. Rezolucje te zostały jednogłośnie uchwalone. Na tem zebranie zamknięto. **Stanisław Kapusta.**

ROZBÓRZ (powiat Przeworsk).

Dnia 2 bm. odbyło się zgromadzenie P.S.L. „Piasta“ w Rozborzu, p. Przeworsk, na które przybył b. poseł **Pieniążek J.**; przewodniczył J. Marszałek, sekretarzował Mich. Jarema; zgromadzonych było około 200 gospodarzy. P. Pieniążek wyłuszczył prace „Piasta“ w sejmie ubiegłym i omawiał sprawy przyszłych wyborów. Po przemówieniu, zgromadzeni zwrócili się do p. Pieniążka z prośbą, ażeby do naszej wioski częściej zaglądał, a to z tego powodu, że kilku ludzi chciało odbić naszą wioskę od Stronnictwa „Piasta“. Po zgromadzeniu okazało się, że zostaliśmy za swoją wytrwałość wynagrodzeni, bo zwolnnicy przeciwnego obozu po dłuższej dyskusji opamiętali się i łączą się z powrotem z całą wsią w „Piaście“ i mamy nadzieję, że nasza wioska stanie jak jeden mąż przy wyborach. **Świadek.**



Dwa okpiświaty... radziły.

W dniu 3-go stycznia 1928 r. zwołały dwa okpiświaty zebrania, niby swoich zwolenników do Krakowa.

Każdy z nich chwalił się całym pyskiem, że ma zgromadzonych chłopów z Krakowskiego, Miechowskiego, Olkuskiego, Chrzanowskiego i Oświęcimskiego powiatu.

Faktycznie byli tylko z Krakowskiego. W sali Rady powiatowej chciał rej wodzić osławiony Cholewicki, stary cygan chłopski, odwieczny kandydat na posła i łazik po wszystkich stronnictwach politycznych.

Mały ten liliput chce udawać olbrzyma polityka, mała żabka udaje słonia, konia kują, żaba nogę nadstawia.

Obleciał wiele stronnictw, a nigdzie długo miejsca nie zagrzał.

U Stapińskiego węszył za mandatem poselskim, nie udało się, poleciał do Witosa i tu spaliło na panewce. Zadarł ogon do góry i jazda z podmieszczuchem Waligórą do jakiegoś nowomodnego „Zjednoczenia Ludowego“, które nie jednoczy, lecz rozbija chłopów. Ale do rzeczy. W Radzie powiatowej Cholewicki plótł trzy po trzy, niby pacierz za panią matką, to samo, co już wszyscy wrogowie chłopów wypluwali na Witosa, a więc: Witos sprzedał się panom, sprzedał chłopów endekom, pożerał skarb państwa polskiego, maluczko, że nie powiedział, iż Witos matkę swoją upiekł i zjadł.

Po takich plwocinach i wypocinach otworzył Cholewicki gębę i patrzał, jakie otrzyma brawa i oklaski, aż tu bęc, cztery chłopiny nieśmiało klasnęły. (Głos na sali „za małe oklaski“). Inne głosy chłopskie słychać „Jakże on to wójtował w Węgrzcach?“ „zapytać się o to Węgrzcan!“, „Blagier, nie słuchajmy starego cygana, chodźmy stąd“ i t. d. i t. d.

Wobec takich i t. p. epitetów siedział Staś ze Szczurowy jak mysz pod miotłą blady i pożółknięty.

Po nim jakiś p. Kautzki plótł o 70% siły chłopskiej, ale rozbitej. Dopiero oni nowi „zjednoczeni“ lud wybawią z nędzy, zbawią go, wszystko dadzą: cukier z miodem, pieprz z papryką, masło kaszę i okrasę! Wszystko, co dusza chłopska zapragnie, raj będzie u chłopów i 16 godzin nie będą pracować.

Po nim jakiś podpity z rozczochraną głową, wyklinał od chorobów, chamów, wszystko i wszy-

stkich. a doradził. że tylko Stapiński zaprowadzi chłopów do obiecanego i prawdziwie ziemskiego raju.

Gadał też bardzo, jemu się zdawało, że mądrze, podmieszczuch Waligóra, co aż był wysokiej rangi kapralem przy austrjackich „ułanach“ i przez to jest na posła zdatny. Śmiali się ludziska z tego „ułana“.

Dobrali się do nich i obecni Piastowcy z Bronowic i Witkowic, tak, że się trzy czwarte już nielicznego zebrania — rozeszło. Wtedy dopiero, przy końcu jakiś zarząd, wybierano i **„Piastowców“, których na sali nie było,** sądząc, że tym sposobem ściągną ich na swoje podwórko.

Rezultat był ten, że mało brakowało, aby się pobili, bo tak na dobrych polityków przystało.

„Wronie gniazdo“ Stapińskiego radziło w lokalu „Partji Pracy“. To są kumy Stapka, a uradzili tak arcymądrze, że wygłosowali na pierwsze miejsce na posła ze Stronnictwa Chłopskiego młodzika, syna Stapińskiego“.

Zaś chłop Bieroń, który z łaski Stapińskiego robił ślinkę na mandat poselski, został kopnięty sromotnie. **Ptak chciał być senatorem od Stapińskiego jego zięć Bieroń posłem, obu chłopów wykiwano i nie będzie dynastji Ptaków.**

Obecny.

Wieści z Pomorza.

RZĘCZKOWO (pow. Toruń, Pomorze).

Za pośrednictwem naszego „Piasta“ zawiadamiam Was Bracia z innych okolic Polski, że ruch piastowski rośnie u nas, na Pomorzu coraz więcej. Wprawdzie i tu mamy dość rozbijaczy, ale duch u nas dobry i spodziewamy się zwycięstwa idei. Takimi rozbijaczami są tu u nas Kruszewski, Brejski i młynarz Krzywdzieński, którzy radzi jak najrychlej dostać się do żłóbka. Fijołkami pachną ich słowa i ich gazety, ale pod tym zapachem kryją się ich apetyty na różne fotele. Także umizgają się do nas różne kierunki „gospodarcze“, za którymi stoi najgorsza sorta naszych wrogów. Przewódców ruchu ludowego mamy i tu dzielnych, Kulerskiego, starego weterana ruchu ludowego, redakt. Wasilewskiego, a u nas w powiecie Władysława Nigrina, naszego prezesa powiatu toruńskiego. Pod naczelnem dowództwem prezesa Witosa idziemy wszyscy do wyborców i da Bóg zwyciężymy i rozbić się nie damy!

Tomasz Sikora, prezes Koła PSL. „Piast“.

Rozmaitości.

Samotnie łodzią dookoła świata.

W roku 1923 młody francuski sportsman Alain Gerbault postanowił puścić się na swym małym jachcie żaglowym „Firecrest“ samotnie dookoła świata. Z początku nie chciano wierzyć, że Gerbault na serjo myśli o tym projekcie. Ze wszystkich stron mu odradzano, aż pewnego poranku lipcowego Gerbault na swej łupinie opuścił port w drodze na zachód.

Tygodniami nie słyszano nic o tym zuchwałym samotnym żeglarzu. Potem przyszedł lakoniczny list z nowego kontynentu: „Opóźnienie z powodu dwudniowej burzy na oceanie Atlantyckim“. I nic więcej. Ten biuletyn jest charakterystyczny dla Alaina: człowiek, którzy trzy tygodnie walczył z rozpętanym żywiołem, w strasznej samotności dzień i noc, gdy śmierć nań czyhała co chwila, wysyła zamiast fantastycznych opisów burzy, jedno suche zdanie!

Alain Gerbault przepłynął potem kanał Panamski i przed nim leżała niezmierzona przestrzeń Oceanu Spokojnego. Nie zwlekając, puścił się w kierunku Wysp Hawajskich. Wówczas zaskoczyła go cisza morska, tak że przez cały tydzień statek nie ruszył wogóle z miejsca. „Najsilniejsza burza morska nie jest tak niebezpieczna, jak owa straszna, całymi dniam trwająca samotność między niebem a ziemią, gdy żagle swobodnie zwisają z masztów, a rekiny okrążają regularnie łódź“ — pisał do przyjaciela.

Z Wysp Hawajskich ruszył ku dalszym wyspom oceanu. Cały rok krążył „Firecrest“ po wodach Polinezji, której podwodne skały i koralowce stawiały sztuce żeglarskiej Alaina wielkie przeszkody. Tam odnalazł pierwotnych Maorisów, poczciwy naród, kochający sport, którego jeszcze cywilizacja nie tknęła i którego naturalny sposób życia pozostawił na synu wyrafinowanej Europy niezatarte wrażenie.

Nastąpiła podróż na ocean Indyjski. We wszystkich portach przyjmowano Gerbaulta uroczyście. Na tych oficjalnych przyjęciach czuł się mniej dobrze i wolał czas, który mu został do dyspozycji, przepędzić na kortach tenisowych, gdzie zdobył wielką ilość nagród. Był on bowiem w swoim czasie znanym międzynarodowym tennisistą.

Pomyślne wiatry pędziły go dalej na zachód. Wreszcie przybił do wyspy Reunion na wschodniem wybrzeżu Afryki. Cztery lata niezapomnianych przeżyć leżą już za Alainem. Jeżeli wszystko pójdzie po jego myśli, a mały dzielny „Firecset“, którego kapitan i załoga stanowią tylko jedną osobę, nie padnie ofiarą burzy, albo ciszy morskiej, w takim razie spodziewa się bohater tego jedynego w swym rodzaju sportowego przedsięwzięcia, na wiosnę w 1928 r. powrócić do Francji.

Czy wiecie, że:

żelazo jest najważniejszym kruszcem na ziemi; bez niego nie byłoby krwi czerwonej, liścia zielonego, ziemi ciemnej i żółtawej, ani cegły czerwonej.



Pieśń dziadowska
o cudownym, cnotliwym Bojce.

Święty Izydor, z hiśpańskiej krainy,
Stanu chłopskiego jest patron jedyny;
Zaś święty Łazorz, jest dziadków patronem
I opiekunem.
  Ale o Boze za chłopem co orze,
  Cóż jeden patron zorędować może?
  Sam jeden w niebie i zywotow księdze,
  W chłopskiej siermiędze....
Swoich patronów, inse stany setki.
Mają, przeto oni żywot znoszą letki...
Bo orędują, za niemi tam w niebie,
W każdej potrzebie.
  Znacył się chopom jesce patron drugi
  Co okrutęcnie wielkie miał zasługi;
  W Widniu. Warsiawie, z poselstwem się tułał
  Dyjety ciułał!...
I w Greboszowie od księndza katuse
Ciyrpioł, ze pisoł co chop ma „dwieduse“,
Bo sie go pytoł — cy o takiej schizmie
Jest w katechizmie?
  On ino jeden wolny od pokuse,
  Był chop, co jedne miał ogromną dusę...
  A reśta wscyscy chopi w Polsce całej
  Dwie duse małe...
Lec posłuchocie, co sie z Bojką stało:
Kiedy się ciało jego zestarzało,
Zaceno kaśleć. na oba dwa końce,
Zaraz Wam skońce.
  Na schyłku zycia, tego Bojko dozył,
  Ze całą przesłość swoją ohędozył
  I jako kazda koza ma dwa cycki
  On dwie dusycki...

. . . .

Z jedenką pięć nul, takie o tem mowy,
Pono jest tego. w walucie złotowej
Jaze sie do tej śrebniuśkiej pamuły
Ozpłakoł cuły.
  A teraz mu jus pąn Maryś Dąbroski
  Wizerunkowe daruje obroski,
  Jaki przyjemny, jest z niego starusek,
  Ze me dwie duse...
Jakie, choć stary, ma on serce złote,
Chocias na „chopa polskiego“ wzion flotę.
Taką wielgaśną o prasowy on jus
Prosi się fondus...
  Jaki z starego Bojki jest brat godny
  On ma dwie duse. a chce zeby zodny
  Chop dusy nimioł, ino był źwiyrzęnciem
  W niewoli pęcie...
Teros z panami w hotelach sie gnieździ,
I w drzystających samosmrodach jeździ,
Chopów pod jarzmo ciarachów jednoczy...
Na „Piasta“ psiocy.
  Oj nie wie Bojko. jak na starość błądzi,
  Bo jego duse dwie Pan Bóg osadzi
  Jednę do cyśca. a drugą do ciepła
  Djoblego piekła!

Jakoś to bedzie ludu „Piasta“ miły
Witos nas krzepki, ma siły, a siły!
A Bojce przydzie w Judasej rozpace
Rekwije... pace!
  Witos sztandaru „Piasta“ jest chorąży,
  A nad nim polski orzeł biały krąży,
  Witos ma tęgość, dusę i krew Piasta
  Amen i basta! **J. B.**

SATYRA Z „DJABŁA“ KRAKOWSKIEGO
z dawnych lat
(może dzisiaj także aktualna. więc ją przytaczamy).

FAGASY.

Dawniej fagasem gardzono, ale dziś są inne czasy,
Dziś fagasem być najlepiej, więc się też mnożą fagasy
Mój pan, co mnie obelżywie i zgóry traktuje czasem,
Wobec hrabiego sąsiada, jest uniżonym fagasem;
Hrabia, choć pan taki dumny, kiedy są u niego goście
Że ma na order ochotę, fagasuje wciąż staroście.
A starosta pyszny, sztywny, z miną pasionego byka,
Staje się prostym fagasem, wobec pana namiestnika.
A namiestnik — ale dosyć, boby mogły być hałasy;
Dość, że w górze i na dole, wszędzie, wszędzie są fagasy.

Z żałobnej karty.

W Cegielniku, pow. Toruńskiego, zmarł ś. p. Kazimierz Chorzempa, osierociwszy żonę i 3 dzieci. Zmarły był wybitnym rolnikiem, obywatelem-patrjotą, dzielnym „piastowcem“, który zawsze śmiało i otwarcie walczył o swe ideały. Pochowany został na cmentarzu parafjalnym w Świerczynach.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Styczeń.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca			
		Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
15 N.	Pawła pust., Makarego	8	5	4	15
16 P.	Marcelego	8	4	4	17
17 W.	Antoniego opata	8	3	4	18
18 S.	Stol. Piotra w Rzymie	8	2	4	20
19 C.	Marjusza i tow. mm.	8	1	4	21
20 P.	Fabiana i Sebastjana	8	0	4	23
21 S.	Agnieszki p. m.	7	59	4	25
22 N.	Wincentego m., Anast.	7	57	4	27

———oOo———

Kredyt długoterminowy Banku Rolnego.

Dowiadujemy się, że dla tych gospodarstw rolnych, których księgi gruntowe uległy zniszczeniu jest obecnie w organizacji kredyt długoterminowy do lat 3-ch, który będzie udzielany na skrypty dłużne.

Uruchomienia tego kredytu należy spodziewać się już w najbliższych tygodniach.

WIECZORNICA LUDOWA W KRAKOWIE. Nie potrzeba udowadniać, jak wielki wpływ na wzajemne zbliżenie ludzi posiadają wszelkie zebrania towarzyskie. One to dają sposobność do bliższego poznania się, a co za tem idzie do nawiązania serdecznej przyjaźni. A tego zbliżenia, tego zacieśnienia węzłów trwałej przyjaźni nam ludowcom przedewszystkiem potrzeba. I w tym to celu Akademicy-Ludowcy, jak w roku zeszłym tak i w tym, organizują 14 stycznia **Wieczornicę Ludową** i czynią wszelkie starania, aby jak najlepiej wypadła, aby poziomem swoim i programem korzystnie wyróżniała się od miejskich zabaw i potwierdziła zdanie, że chłop nietylko pracować ale i godnie zabawić się potrafi.

Niechże więc nie zabraknie na tej Wieczornicy żadnego z prawdziwych ludowców nie tylko z Krakowa, ale i z okolicy, niechże myśl Akademików-Ludowców spotka się z ogólnem uznaniem i poparciem.

Po bliższe informacje i zaproszenia zgłaszać się należy do Komietu Wieczornicy Ludowej, Plac Szczepański 8, III p., Kraków. lub do redakcji „Piasta“.

3.000 ZŁOTYCH DZIENNIE KOSZTUJE REKLAMA PRZEDWYBORCZA LISTY RZĄDOWEJ. Od kilku dni w Warszawie na rogu ulicy Marszałkowskiej oraz Alei Jerozolimskich wyświetlane są hasła wyborcze i wiadomości propagandowe komitetu wyborczego listy rządowej. Reklama świetlna jest bardzo droga. Już dziś komitet wyborczy płaci za tę reklamę około 3.000 złotych dziennie, czyli około 100.000 złotych miesięcznie.

STAŁE KURSA MLECZARSKIE CENTRALNEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W LISKOWIE.

Zarząd Stałych Kursów Mleczarskich Centr. Tow. Rolniczego w Liskowie podaje do wiadomości, iż 5-miesięczny kurs mleczarsko-maślarski rozpocznie się dnia 1 marca 1928 r. Za naukę wraz z utrzymaniem i mieszkaniem w internacie, przez cały czas trwania kursu (5 miesięcy) pobierać się będzie 400 zł., płatne w ratach miesięcznych zgóry po 80 złotych, oraz wpisowe w sumie 10 zł. jednorazowo.

Kandydaci zgłaszający się na kurs muszą się wykazać świadectwami: odbytej służby wojskowej

(względnie zwolnieniem), ukończenia szkoły powszechnej (w zakresie 7-miu oddziałów), conajmniej 3-miesięczną praktyką we wzorowo prowadzonej mleczarni, świadectwem moralności, wystawionem przez miejscowego proboszcza, lub urząd gminny, oraz świadectwem lekarskiem, stwierdzającem stan zdrowia kandydata.

Wyżej wymienione zaświadczenia w oryginale, lub uwierzytelnionych podpisach wraz z metryką urodzenia i podaniem, należy składać do Wydziału Społeczno-Gospodarczego Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, ul. Kopernika 30 do dnia 1 lutego 1928 r.

W podaniu należy wymienić datę i miejsce urodzenia, życiorys, oraz dokładny adres pocztowy. Zakwalifikowani kandydaci, po przybyciu na kurs, muszą się poddać egzaminowi wstępnemu z arytmetyki i polskiego (kurs 7-mio Oddz. szkoły powszechnej).

Przybywający na kurs winni przywieźć ze sobą pościel, siennik, ubranie do pracy, 2 białe fartuchy z rękawami, oraz trepy na drewnianych podeszwach.

Z RYBACTWA MORSKIEGO. Miesiąc październik i listopad są okresem połowu węgorzy. W roku bieżącym, gdy znaczna część poławianych na polskiem morzu ryb, wykazała zatrważający spadek, najniespodziewaniej, jak w żadnych ubiegłych latach, ukazały się węgorze, miejscami nawet tak licznie, że rybacy już oddawna nie mieli tak dobrych połowów. Szczególnie dużo węgorzy pojawiło się na wielkiem morzu; mniej łowiono w Jastarni i małem morzu (zatoka Pucka i Gdyńska), chociaż i ta wioska miała kilka pomyślniejszych dni. Rybak kaszubski zwykle niebardzo chętnie mówi o swych połowach i zawsze zbywa odpowiedzią „nic niema“, albo „mało“. W tym roku jednakże mówi „węgorzy jest dosyć“, co świadczy oczywiście o dobrym połowie tej ryby. Łowione, żywe węgorze zakupują głównie kupcy gdańscy, na wywóz za granicę, płacąc za 1 kg. około 5 zł.

Jednocześnie z ukazaniem się węgorzy, zbliżyły się — dzięki przyjaznym wiatrom — dwie ławice śledzi ku wybrzeżom polskim. Wypływająca z ryb ikra i mlecz świadczyła, że śledzie przybyły na tarło. Śledzie trzymały się długi czas w zatoce, gdzie dochodziły, aż do Oksywskiej Kępy. Rybacy helscy łowili je sieciami zastawnemi, w odległości paruset metrów od brzegu. Niektóre łodzie wracały wprost przepełnione rybą. Według orzeczeń rybaków, obfitość śledzi spowodować mogły odpowiednie prądy morskie i temperatura. Dzienna zdobycz wynosiła na Helu niekiedy 15—20 tysięcy kg. Wędzarnie półwyspu przerabiały dziennie od 2500—4000 kg. śledzi. Ceny były rozmaite. Płacono od 1 zł. za kg., ostatnio zaledwie 15—30 groszy za kilogram.

Ze świata.

W Ameryce zmarzło 30 osób.

Ofiarą mrozów, panujących obecnie w Ameryce, padło dotychczas 30 osób.

Szkody ocenia się na setki tysięcy dolarów.

W samem Czicago zginęło od mrozu 8 osób.

Straszliwy orkan na morzu.

Do Triestu zawinął parowiec linji indyjskiej „Pilzno“. Kapitan tego okrętu opowiada, że koło Bombaju został zaskoczony przez straszliwy orkan, który zatopił wiele parowców i żaglowców i spowodował śmierć około 700 osób. Parowiec „Pilzno“ wyratował 5 rozbitków żeglujących w dużej skrzyni od 13 dni; opowiadali oni, że kilku ich towarzyszów zmarło z głodu i pragnienia, a zwłoki ich wyrzucono do morza.

PRYGODA PIJANYCH GĘSI. W pobliżu Szwerynu w Niemczech, pewna wieśniaczka stwierdziła z żalem, że 10 gęsi, które spały w kurniku, padły prawdopodobnie z powodu wielkiego, mrozu. Nie chcąc jeść mięsa zdechłych ptaków, wieśniaczka oskubała je i wyrzuciła na śmietnik, zamierzając je następnego dnia pogrzebać.

Nad ranem obudziło ją głośne gęganie. Zdumienie wieśniaczki nie miało granic, kiedy spostrzegła wszystkie oskubane gęsi cudownie zmartwychwstałe, spacerujące po dziedzińcu.

Okazało się, że gęsi uraczyły się winem owocowem, którego pełny ceber stał w kurniku i popadły w letargiczne oszołomienie.

Łańcuch prasowy.

POW. BOCHNIA: Wezwany Hejmo składa 2 zł. i wzywa pp. Józefa Ziółkowskiego i Wojciecha Romana z Tarnawy, p. Łapanów.

POW. BRZESKO: Wezwany Józef Zabiegała składa 5 zł. i wzywa pp. Maślankę Pawła, Zbiegalą Jana, Japę Tomasza, nacz. gm., Zająca Wojciecha, Kordeckiego Michała, Zabiegałę Piotra, Grzesika Franciszka ze Strzelec Wielkich ad Szczurowa, Grzesika Franciszka, Doły p. Porąbka Uszewska, Kurka Władysława z Brzeska i Zabiegałę Jana ze Snopków, p. Lwów.

Odpowiedzi Redakcji

Naszym współpracownikom: W ostatnich czasach otrzymaliśmy tyle artykułów, notatek i t. p. zwłaszcza w sprawie odstępstwa Bojki, że będą one mogły być stopniowo tylko umieszczane. Więc cierpliwości. — Erdś: Będzie. — W. Królikowski: My także zachodzimy w głowę, skąd Bojko wziął tyle pieniędzy. Na to, co oni już wydali trzeba dziesiątek tysięcy złotych. Bojko nie da, bo wiemy, że jest sam skąpy, Janiga mógłby dać paręset złotych; Kautzkim, Kołodziejom i innym trzeba jeszcze płacić i to dobrze. Jest więc jakiś dobrodziej, który na robotę tą pieniądze wali. Myśl Pańska, że to od obszarników możliwa, ale zdaje się, że nie wprost, tylko przez ręce sanatorów. Na rozbicie chłopa zawsze pieniądze się znajdą, to przecież wiemy z dawnych lat. Siła organizacji ludowej jest zbyt ważna dla wielu, więc i na jej zniszczenie srebrniki się znajdą. — Nanczycielka z N .R.: Dziękuję — będzie. Co do Związku, to jego obecna działalność nas nie dziwi wprawdzie, ale zmusza do rewizji naszego stosunku. Nauczycielstwo związkowe w wielu powiatach tworzy specjalne komitety wyborcze za sanacją i nadaje ogółowi piętno polityczne sanacyjne, co jest niezgodne z prawdą a i z interesem samego nauczycielstwa; jako przeciwników swych politycznych zwalczać będziemy ostro. — Korespondentka z Nietoperzyc: Satyra dobra, tylko takiemu pisemku niema co odpowiadać. Dałbym Pani temat inny i gdyby go opracować z tem samem zacięciem bardzo by się czytelnikom podobało. Proszę się z Redakcją skomunikować listownie. Dobrze? P. Brodackiego w Krakowie niema, więc nie mógł dotychczas życzeń spełnić.







CENNIK OGŁOSZEŃ
Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm	30 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 20 groszy, najmniej	2 zł	Cała strona tytułowa	700 zł
W tekście na stronie 3-szpaltowej za wiersz mm	60 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście	600 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście	400 zł

Układ tabelaryczny, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej. — **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za. Ludowe Tow. Wydawnicze: Ludwik Gajewski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. — Drukarnia „Głos Narodu“ pod zarządem R. Ferka.